



Rada Miasta uchwaliła budżet Krakowa na 2011 rok

tekst

MONIKA ŁĄCKA

redaktor wydania



Zgoda po wyborach

Wśród krakowskich radnych zapanowała zgoda, jakiej jeszcze świat nie widział. Po niedawnych kłótniach nad projektem budżetu wszyscy podali sobie ręce. Szczegóły obok. Jeśli ponadpartyjne porozumienie nie okaże się jednorazowym epizodem i potrwa przez całą kadencję samorządu, dobrze wróży to przyszłości Krakowa. Czy jednak uchwały przyjmowane „dla dobra miasta” mają na celu coś więcej niż tylko kończenie rozpoczętych inwestycji? O tym, co nowy budżet oznacza dla każdego mieszkańca Grodu Kraka, napiszemy w kolejnym numerze GN.

Najważniejszą finansową uchwałę miasta **poparli zarówno politycy PiS, jak i PO oraz „Przyjaznego Krakowa”** – klubu popierającego w ostatnich wyborach urzędującego prezydenta Jacka Majchrowskiego.

W ubiegłym roku, podczas ostatniej sesji poprzedniej Rady Miasta, spór polityków groził oddaniem finansów miasta Regionalnej Izbie Obrachunkowej. Skąd więc teraz ta nagła jednomyślność? Jesienią wszyscy chcieli zmanifestować niechęć wobec politycznych decyzji prezydenta.

Gdy po wyborach Jacek Majchrowski zapewnił, że to jego ostatnia kadencja, nowi radni poparli budżet, tłumacząc to koniecznością dokończenia rozpoczętych inwestycji. Co więcej, dzień przed decydującym głosowaniem prezydent wprowadził jeszcze 25 autopoprawek do swojego projektu uchwały, uwzględniając życzenia wszystkich zainteresowanych stron.

W efekcie budżet Krakowa na 2011 rok wynosi 3,5 mld zł. Wśród najważniejszych przedsięwzięć trzeba wymienić budowę Centrum Kongresowego przy rondzie Grunwaldzkim (43 mln zł), ostatni etap rozbudowy węzła Ofiar Katynia (30 mln zł), budowę linii tramwajowej łączącej ul. Brożka z kamпусem UJ na Ruczaju (30 mln zł), budowę tzw. Trasy Łągiewnickiej wraz z linią tramwajową (1 mln zł), a także remont ul. Bieżanowskiej i al. 29 Listopada. Pieniądze znalazły się też na rozbudowę żłobków i przedszkoli

oraz na dokończenie modernizacji oddziału ginekologicznego Szpitala Narutowicza. Budowa hali widowiskowo-sportowej w Czyżynach kryje się pod hasłem „podnoszenie kapitału spółki”, czyli finansowanej przez gminę Agencji Rozwoju Miasta, która zaciąga kredyt na tę inwestycję.

W przegłosowanej przez PO poprawce, opiewającej na kwotę 70 mln zł, znalazło się z kolei wiele elementów programu wyborczego Stanisława Kracika, m.in. budowa szybkiej kolei aglomeracyjnej, nowohuckiej sfery gospodarczej czy tzw. smoczych skwerów. PO wprowadziła też zapis, który pozwoli przeznaczać część oszczędności w wydatkach na spłatę długu Krakowa, wynoszącego już 2 mld zł.

Radni przyjęli także wieloletnią prognozę finansową do roku 2033, jednak – ze względu na rozbieżności w poszczególnych kwotach budżetu – konieczna będzie uchwała korygująca.

mł, io

krótko

E-mail na Wielki Post

TYNIC. Poruszają trudne tematy i komentują współczesne problemy. Z myślą o młodych, szukających odpowiedzi na ważne pytania, ojcowie benedyktyni uruchomili serwis internetowy „Poważne sprawy, poważne odpowiedzi” (www.tyniec.benedyktyni.pl/ps-po). Na Wielki Post mają specjalną propozycję. Każdy, kto do 1 marca zapisze się na listę mailingową, dwa razy w tygodniu otrzyma e-mail z fragmentem książki „Kochać post”.



Remont ronda Ofiar Katynia skutecznie zakorkował znaczną część miasta. Być może budżet na 2011 r. pozwoli na zakończenie budowy i kierowcy odetchną z ulgą

Przyjaciel dzieci



„Jesteście moimi ulubieńcami!” – mówił Jan Paweł II 14 czerwca 1979 r. do dzieci, które w Bazylice św. Piotra przyjmowały I Komunię św. – opowiadał bp Długosz „małym przyjaciółom” podczas prezentacji albumu

KRAKÓW. Wydawnictwo „Biały Kruk” też przygotowuje się do beatyfikacji Jana Pawła II. Na rynku ukazał się właśnie album „Błogosławiony Jan Paweł II – Przyjaciel dzieci” z tekstem bp. Antoniego Długosza. – Uśmiech radości i ręce wyciągnięte do dziecka – takim go wielokrotnie widziałem – mówił o papieżu kard. Franciszek Macharski w trakcie prezentacji książki. – Tak było 13 maja 1981 r., gdy – jadąc papamobilem wokół

Placu św. Piotra – wyciągnął ręce do dziewczynki, a za chwilę padł strzał w jego kierunku – dodał Adam Bujak, współautor (wraz z Arturo Marim) zdjęć w albumie. Ten dobry kontakt z dziećmi było widać jeszcze w czasach krakowskich. W albumie zreprodukowano m.in. czarno-białe zdjęcie z końca lat 60. XX w., przedstawiające kard. Karola Wojtyłę głaszczącego przed katedrą wawelską małe dziecko. **bg**

Zmarł Sławomir Radoń

KRAKÓW. 15 lutego zmarł dr Sławomir Radoń, wieloletni dyrektor krakowskiego Archiwum Państwowego, od 2006 r. naczelny dyrektor Archiwów Państwowych. W latach 1999–2006 był członkiem Kolegium Instytutu



WWW.IPN.GOV.PL

Pamięci Narodowej, dwukrotnie stawał na czele tego organu IPN. – Często podkreślał, że jest ide-

owym piłsudczykiem. Był perfekcjonistą organizacyjnym. Będąc na stypendium naukowym w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Jorku, mówił do swoich kolegów: „Gdyby współpracownicy Piłsudskiego byli tak samo niezorganizowani jak wy, to trudno byłoby mu wywalczyć niepodległość” – wspominają jego koledzy z Federacji Piłsudczyków. **gb**

Nowe solne atrakcje

WIELICZKA. Muzeum Żup Krakowskich dostanie 2 mln zł z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Kopalnia uruchomi dwie nowe komory w wyrobisku Aleksandrowice. Pierwsza stanie się częścią muzealnej ekspozycji, druga – kaplicą, w której multimedialna wystawa połączy XXI wiek z liczącą ponad 700

lat historią kopalni. Pierwsi turyści zobaczą je w połowie 2013 r. Komory Aleksandrowice mają atrakcyjne położenie – blisko turystycznego szybu Daniłowicza na poziomie III, na głębokości 135 m. Powstały w bryłach soli zielonej na przełomie XIX i XX w. Mają dużą wartość historyczną, geologiczną i górniczą. **mf**

Pożegnanie

ARCHIDIECEZJA. – Nagła śmierć abp. Józefa Życińskiego napełnia żałobą Kościoła w Polsce i na świecie, także w Krakowie, bo ten wybitny człowiek był zakorzeniony w naszym mieście – mówił kard. Stanisław Dziwisz podczas Mszy św. 16 lutego w akademickim kościele św. Anny. Zgromadzili się na niej wykładowcy, pracownicy i studenci Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II i innych krakowskich uczelni. – Dziś żegnamy abp. Życińskiego i dziękujemy za wielkie dziedzictwo, do którego trzeba wracać, by wzbogacało naszą myśl i nasze postawy wobec współczesne-

go świata. Dzięki wyjątkowym zdolnościom, razem z ks. Józefem Tischnerem i ks. Michałem Hellerem, przekraczali barierę kulturową między Wschodem a Zachodem – podkreślał metropolita. Abp Życiński w Krakowie ukończył Wyższe Częstochowskie Seminarium Duchowne i przyjął święcenia kapłańskie. Tu uzyskał doktorat z teologii. Kierował też Katedrą Logiki i Metodologii PAT, był prodziekanem i dziekanem Wydziału Filozoficznego PAT oraz członkiem uczelnianego Ośrodka Badań Interdyscyplinarnych. Otrzymał również doktorat honoris causa kilku uczelni. **mf**

Młodość i gniew

KRAKÓW. O młodzieżowym oporze przeciwko systemowi, jego wpływie na upadek komunizmu w Polsce oraz o nadziei i jej braku w polskim społeczeństwie dyskutowano podczas konferencji „Młodość i gniew. Antykomunistyczne organizacje młodzieżowe i studenckie w latach 1945–2010”. Z okazji 30. rocznicy rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów zorganizowała ją Stowarzyszenie NZS 1980 we współpracy m.in. z Fundacją Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego i Narodowym Centrum Kultury. **fm**



W dyskusji „Czy grozi nam rewolucja” uczestniczyli działacze młodzieżowych organizacji opozycyjnych z lat 80. XX w.

Płoną auta i garaże

SWOSZOWICE, KLINY BOROWSKIE, WRÓBLOWICE. Od kilku miesięcy mieszkańcy południowych dzielnic Krakowa żyją w strachu. Grasuje tam piroman podkładający ogień pod garaże i samochody. Szalenięc zostawia też kartki ze zdaniem przypominającym groźbę. Spłonęło już 6 garaży i 9 aut, a 10 zostało uszkodzonych. Podpalenia zaczęły się 28 listopada na ul. Truskawieckiej. Potem ogień pojawił się na ulicach Jugowickiej, Kustrońska, Babięgo Łata, Borowinowej i Niewodniczańskiego. W tym ostatnim miejscu mogło dojść do tragedii – piroman rozpałał ognisko przy drzwiach domu. Komenda Wojewódzka Policji

powołała specjalny zespół śledczy i prosi o kontakt (pod nr. 997) wszystkie osoby, które mogą pomóc w zidentyfikowaniu sprawcy podpałów. Mieszkańcy zagrożonych rejonów montują na razie dodatkowe kamery, alarmy, planują też utworzyć straż obywatelską. **mf**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Jest porozumienie w sprawie budowy kościoła na Woli Justowskiej

Cena kompromisu

6 kwietnia minie 9 lat od smutnej nocy, gdy doszczętnie spłonęła drewniana świątynia na Woli Justowskiej, ale dopiero teraz parafianie doczekali się upragnionej wiadomości. Ich **wieloletnie starania o nową, murowaną świątynię** zakończyły się powodzeniem.

Przez wiele lat parafia nie mogła liczyć na pozwolenie na budowę nowej świątyni. Pojawiały się coraz to inne przeszkody formalnoprawne. Wielu parafian z Woli Justowskiej widziało w tym wręcz czyjeś celowe działanie. Napiętą atmosferę podgrzewały niektóre media, wyraźnie niechętnie parafii. Pisaliśmy o tym już kilka razy na łamach krakowskiego „Gościa” (m.in. w numerach 4/2007, 2/2009, 17/2010). Spór dotyczył tego, jaki ma być nowy kościół.

Dwa pożary

Przytłaczająca większość parafian opowiedziała się za budową murowanej świątyni, dokładnie w tym miejscu, gdzie stała ta, która spłonęła. Ludzie nie chcieli doświadczać traumy kolejnego pożaru swojego kościoła. Kolejnego, gdyż pierwszy pożar świątyni mieszkańcy Woli Justowskiej przeżyli w 1978 r. Spalony wtedy zażytkowy kościół odbudowano. Niestety, cieszył wiernych tylko 24 lata.

Z opinią i pragnieniem większości parafian nie zgadzali się konserwatorzy zabytków. Uważali, że jest to niedopuszczalne, aby w tym miejscu, czyli w pobliżu kilku drewnianych zażytkowych budowli tworzących skansen, stanął murowany kościół. Sprzeciwiali się temu także miłośnicy zabytków i w całym Krakowie szukali sojuszników dla swojego punktu widzenia. Spór trwał bardzo długo. W efekcie cierpieli najbardziej ci, którzy potrzebowali świątyni do modlitwy i spotkania z Bogiem.

Ważny przełom

Kilka dni temu Jerzy Zbiegień, miejski konserwator zabytków, wydał kluczową dla całej sprawy opinię. Jego zdaniem, na miejscu spalonej świątyni może powstać nowy kościół drewniano-murowany. Ta opinia jest podstawą do wydania parafii NMP Królowej Polski na Woli Justowskiej warunków zabudowy dla



ARCHIWUM GN

nowego kościoła. Teraz potrzeba już tylko podpisu prezydenta Krakowa. Miejski konserwator podjął też inne ważne decyzje.

– Parafia dostała zgodę na rozbudowę domu, gdzie obecnie znajdują się sanitariaty. Powstanie tam plebania, jednak nieco mniejsza niż chcieliśmy. Planowałem, aby były tam trzy mieszkania dla wikarych, jednak będą tylko dwa. Oprócz tego miejski konserwator zdecydował o przesunięciu spichlerza z Trzyciąża w okolice starej plebanii. Na ten zakątek działki parafialnej chcemy w przyszłości przenieść drewniany, zażytkowy kościół. Zgadza się na taką propozycję i to jest kompromis ze strony parafii – opowiada ks. Roman Łędzki, proboszcz parafii.

Nie wiadomo jeszcze, który drewniany kościół stanie na parafialnej działce. Jedną z propozycji dotyczyła świątyni z Jasiennej, która jest zdemontowana i zdeponowana w magazynach konserwatora zabytków. Teraz mówi się, że będzie to XVIII-wieczny drewniany kościółek z Sieniawy.

– Jego sprowadzenie sprawi, że parafia na Woli Justowskiej będzie ponosiła wszelkie koszty związane z ubezpieczeniem, utrzymaniem i kosztownym zabezpieczeniem kościoła przed pożarem. Ale taka jest cena kompromisu – mówi ks. Łędzki.



KAROL ZIELIŃSKI

Projekt koncepcyjny nowego kościoła, wykonany przez prof. A. Bohma, nawiązuje do świątyni, która spłonęła w 2002 roku
Z LEWEJ: Tak wyglądał kościół, który spłonął w 1978 roku
PONIŻEJ: W takiej prowizorycznej krypcie parafianie z Woli Justowskiej modlą się od 9 lat

Nowy projekt

Koncepcję architektoniczną nowego kościoła opracował prof. Aleksander Bohm. Obiekt będzie nawiązywał do architektury drewnianej w Małopolsce i przypominać będzie ten, który kiedyś znajdował się w tym miejscu. Nowa świątynia będzie o kilka metrów wyższa od pierwotnej i szersza o półtora metra z jednej i drugiej strony. Całość ma być wykonana z materiałów ognioodpornych, połączonych z drewnianymi elementami na zewnątrz i w górnej części wnętrza świątyni. Istniejąca krypta, w której od prawie 9 lat odprawiane są Msze św. i nabożeństwa, zostanie wykorzystana przy stawianiu fundamentów. Wokół powstaną ceglane mury. Całość pokryta będzie drewnianym dachem.

W najbliższym czasie zostanie przygotowana wizualizacja. Zdaniem księdza R. Łędzkiego, jest szansa, że prace ruszą na wiosnę 2012 roku.

Ks. Ireneusz Okarmus



KAROL ZIELIŃSKI

Wypuścić chore d

20 LAT U MATKI TERESY. Nagle wszystko jest możliwe: kąpiel w basenie i w morzu, jazda konna, pływanie łódkami, zdobywanie gór, taniec na dyskotecę, a nawet lot samolotem. **Nie przeszkadzają w tym wózek ani kule.**

tekst

JAN GŁĄBIŃSKI

podhale@goscniedzielny.pl

Jesteśmy przyjaciółmi osób niepełnosprawnych i sprawnych, stowarzyszonych wokół Fundacji Świadczenia Wszecstronnej Pomocy Materialnej i Duszpasterskiej Osobom Niepełnosprawnym im. Matki Teresy z Kalkuty – mówi prezes Anna Bachulska.

Chcieli pomagać ludziom zamkniętym w czterech ścianach, samotnym, przebywającym w domach opieki społecznej bez możliwości normalnego życia. – Zanim jeszcze powstała fundacja, przyjaźnił się z osobami niepełnosprawnymi. Ksiądz Adam Banasik, który był kapłanem nowotarskiego szpitala, szukał sposobu na skuteczną pomoc – wspomina dr Małgorzata Smirnow.

12 lat wegetacji

W tym roku mija 20 lat, od kiedy grupa zapaleńców z Nowego Targu założyła fundację, której działalność obejmuje niemal całą Małopolskę, ale i wychodzi poza jej granice. Zrzesza około 100 niepełnosprawnych z Nowego Targu, Suchej Beskidzkiej, Krakowa, Chrzanowa, Cieszyna, Żywca, Zakopanego, Bielska-Białej, Pabianic.

Spotkaniami grupy osób spoza Podhala kierują Anna Bachulska i ks. Andrzej Grodecki. Niepełnosprawnymi góralami zajmuje się ks. Janusz Rzepa, wizytator katechetyczny.

– Niepełnosprawnym, którzy widzą, że inni też mają problemy, łatwiej pomóc. Jednocześnie zro-

zumienie i wsparcie od innych jest dla nich bardzo ważne. Fundamenty tej grupy buduje także wspólnie przeżywana Eucharystia – ocenia ks. Rzepa.

Fundacja nie opłaca żadnych etatów. Od opiekuna po zarząd fundacji i prezesa wszyscy pracują charytatywnie. Stałym punktem w kalendarzu fundacji i zarazem jego hitem są wakacyjne turnusy rehabilitacyjno-integracyjne.

– Było pięknie, upalne lato 1993 roku. Siedziałam w jakimś samochodzie, jadąc z obcymi ludźmi na obóz dla niepełnosprawnych. Niewiele wiedziałam o tej fundacji. Byłam pełna obaw. No, ale przecież świat należy do odważnych. W końcu trzeba było się wyrwać z bezpiecznego domu. A właściwie to z wegetacji, gdy każdy dzień jest podobny do drugiego. Tak minęło mi 12 lat – opowiada Danuta Świtalska.

Od wyjścia z domu

Przez 20 lat działalności fundacja zorganizowała 67 turnusów rehabilitacyjno-integracyjnych na terenie całej Polski, m.in. nad Bałtykiem. Skorzystało z nich ponad 1600 niepełnosprawnych. Fundacja organizuje także weekendowe zjazdy integracyjne i spotkania okolicznościowe, np. sylwestra, andrzejki.

Niepełnosprawnymi opiekują się pełnoletni uczniowie szkół średnich, studenci, nauczyciele, lekarze, rehabilitanci. Wspólnie spędzany czas zbliża ludzi. Efekt? – Na obozach zrodziło się wiele przyjaźni i – co najważniejsze – małżeństw – cieszy się A. Bachulska.



– Wiele razy wyjeżdżałam z osobami niepełnosprawnymi. Jest to dla mnie czas wielkiej łaski od Pana Boga. Mogę wtedy przebywać blisko moich niepełnosprawnych przyjaciół, którzy ten ciężar dźwigają z wielką godnością, cierpliwością i wytrwałością. Uczę się od nich, jak dobrze przeżyć każdy zwykły dzień, jak prawdziwie kochać Boga i człowieka – mówi M. Smirnow.

Mieczysław Legut jest związany z fundacją od 1995 r. – Dzięki niej mobilizujemy się do otwarcia na świat, do wykorzystania możliwości, jakie mamy w otoczeniu. Ja np. znalazłem pracę teleinformatyczną, koleżanka z obozów tworzy audycje do lokalnego radia katolickiego. A wszystko zaczyna się od wyjścia z domu, od uwierzenia w swoje siły – mówi Mietek.

Golce, Eleni i indiański show

Pieniądze na działalność fundacji pochodzą m.in. z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. – Zdobycie dotacji nie jest proste. Wniosek składam w marcu lub w kwietniu, obozy organizujemy w lipcu. Bywa i tak, że nawet w dniu wyjazdu nie wie-

Podczas wakacyjnych wyjazdów na Mszach św. niepełnosprawni wspólnie ze swoimi opiekunami uświetniają liturgie

my, czy dostaliśmy dofinansowanie – opowiada Anna Bachulska.

Na szczęście nie brakuje dobrych ludzi. Dla fundacji koncertowali Eleni i Krzysztof Krawczyk. Wielką niespodziankę sprawił też Paweł Golec z Milówki, jeden z bliźniaków tworzących znany zespół Golec uOr-

kiestra. Muzyk przez kilka lat wspierał finansowo turnusy. Stałą dotację przekazywał fundacji także Urząd Miasta w Suchej Beskidzkiej (od dwóch lat działa tam osobna grupa, już niezrzeszona w fundacji).

Anna Bachulska wspomina wizyty we wrocławskim zoo czy na przystani flisackiej w Sromowcach-Kątach. – Flisacy za darmo zorganizowali naszym podopiecznym spływ przełomem Dunajca. Opiekunowie osób niepełnosprawnych nie mieli co robić, bo przewoźnicy wszystkim się zajęli – opowiada prezes fundacji. Podobnie było w łębskim oceanarium.

Niedawno odbył się charytatywny koncert w nowotarskim Miejskim Ośrodku Kultury, z którego dochód w całości przeznaczony został na działalność fundacji. Choć na scenie nie było wielkich gwiazd, artyści potrafili wciągnąć publiczność do zabawy. Szczególnie wrażenie zrobił

dziecko z rąk

zespół Cocoon Band z rabczańskie-
go domu środowiskowego „Radość
Życia”. Członkowie grupy to osoby
niepełnosprawne ruchowo oraz
umysłowo. W wykonywane przez
siebie covery znanych przebojów
włożyli całą duszę. Zaprezentowali
hity z dawnych lat, jak „Chodź, pomaluj
mój świat” czy „Windą do nieba”.
Na scenie pojawił się też boliwijski
duet Ajayu Fusion, który wykonał
prawdziwy indiański show, prezen-
tując muzykę z Amazonii i Andów.
Ten zespół i jego menedżer byli po-
mysłodawcami imprezy.

ZDJEŃCA ANNA BACHULSKA



Klerycy uczą się migać

Fundacji chętnie pomagają klerycy krakowskiego seminarium. Jego rektor ks. Grzegorz Ryś bardzo dobrze rozumie potrzeby osób dotkniętych przez los. Przez wiele lat angażował się w wyjazdy dla niepełnosprawnych. W 2000 roku, wraz z ks. Tomaszem Grzesiakiem, był nawet współorganizatorem pielgrzymki do Rzymu.

– Cała idea duszpasterstwa niepełnosprawnych polega przede wszystkim na tym, by taka osoba wzięła swoje życie we własne ręce, przekroczyła chorobę i wszelkie związane z nią słabości – mówi ks. Ryś.

Rektor seminarium cieszy się też, że klerycy z własnej woli chodzą na kurs z języka migowego, który daje im uprawnienia państwowe. – Te umiejętności ułatwią im pracę duszpasterską i kontakt z takimi osobami – dodaje i opowiada o duszpasterskich przygodach z niepełnosprawnymi. – Z osobami na wózkach pokonywaliśmy chyba wszelkie granice. Byliśmy na Hali Kondrackiej, podziwialiśmy Morskie Oko, zwiedzaliśmy Rzym

i Wenecję – wspomina ks. Grzegorz Ryś.

Z klerykiem Arkiem Czyszczoniem zaprzyjaźnił się Konrad, uczeń I klasy II Liceum Ogólnokształcącego im. św. Jadwigi Królowej w Nowym Targu. Jego mama Stanisława Kusiak namawia wszystkich rodziców do zaangażowania się w działalność fundacji. – Niestety, czasami rodzic musi najpierw zwalczyć w sobie lęk. Dopiero później jest w stanie wypuścić swoje chore dziecko pod opiekę innych – mówi.

Podopieczni fundacji chętnie korzystają z leczniczego masażu i kąpeli

szukajmy ich w swoim otoczeniu. Oni są w każdej miejscowości: w domach rodzinnych, domach pomocy społecznej i czekają – na ciebie i na mnie... – dodaje.

Dla Anny Bachulskiej najskrytszym marzeniem jest budowa domu dla osób niepełnosprawnych, który prowadziłyby fundacja. – Często niepełnosprawnymi zajmują się ich rodzice w podeszłym wieku. Kiedy umierają, chory trafia do domu pomocy społecznej bądź mieszka samotnie i jest pozostawiony sam sobie – mówi prezes fundacji. Może z pomocą bł. Matki Teresy z Kalkuty uda się kiedyś wybudować ten dom? ■

Marzenia o domu

Doktor M. Smirnow przyznaje, że coraz trudniej jest znaleźć młodych ludzi, którzy potrafią dawać swój czas innym. Dawniej było to łatwiejsze. Jest to ocena nie tylko jej, ale także podopiecznych fundacji.

– Młodzi ludzie gdzieś się pochodzali. Niepełnosprawni przyznają, że jeszcze nigdy nie mieli takich trudności, aby znaleźć kogoś, kto np. pomógłby w wyjściu na niedzielną Mszę św. albo na spacer, nie mówiąc o zwyczajnych, stałych odwiedzinach w domu – mówi lekarka.

A niepełnosprawni to wspólni ludzie.
– Obdarzmy ich miłością, po-

Nie ma to jak leśny spacer



Pomagaj i ty

Każdy, kto chciałby wspomóc fundację, może wpłacić pieniądze na konto nr: 41102034660000 910200265439, prowadzone przez PKO BP SA Nowy Targ. Więcej informacji o działalności fundacji na stronie internetowej: www.naszafundacja.republika.pl (e-mail: naszafundacja@op.pl).

Fundacja im. Brata Alberta działa już 25 lat dzięki wielu dobrym ludziom

Epitafium dla 75 aniołów

W tym roku minie ćwierć wieku od chwili, gdy **grupa małopolskich „szaleńców Bożych” postanowiła dać dom i opiekę osobom niepełnosprawnym intelektualnie.**

Wkrótce zaczęli wspierać ich inni. – Byli bardzo różni. Gdyby zebrać ich w jednej sali, trudno byłoby im się ze sobą dogadać. Wielu z tych ludzi to klasyczne oryginały, które nie mieszczą się w zwykłych ramach. Byli wśród nich rodzice dzieci niepełnosprawnych, adwokaci, profesorowie, nauczyciele, ale także zwykli (choć niezwykli w tym, co robili) robotnicy, rolnicy, rzemieślnicy. Każdy z nich odnalazł własną drogę do podkrakowskich Radwanowic – mówi ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, współtwórca i prezes Fundacji Brata Alberta.

Był zatem prawdziwy hrabia, który swego hrabiostwa nigdy ze skromności nie przywoływał, był też pełen dobrej woli rzemieślnik, którego „Hrabią” powszechnie i z sympatią zwano. Był „Władek Mercedes”, kierowca, niegdyś więzień niemieckich kacetów, szukający w Niemczech pomocy dla Radwanowic, i „Konspirator”, który przy budowie wykonywał za darmo najcięższe prace fizyczne. Przez wiele miesięcy sam jeden obtłukiwał pracowicie młotkiem z zaprawy dziesiątki tysięcy cegieł z rozebranego familoka, podarowanego fundacji do rozbiórki przez kopalnię w Libiążu.

Dom z ogródkiem

Wielu bliskich osób niepełnosprawnych umysłowo myślało z niepokojem, co stanie się po ich śmierci z tymi dorosłymi już osobami, mocno dotkniętymi



Zofia Tetelowska nie wahała się podarować rodzinnego dworu na potrzeby niepełnosprawnych. Obok ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego

przez los. Ten niepokój nie byłby pewnie rozwiany, gdyby nie spotkanie w połowie lat 80. XX w. dwóch energicznych osób: Tadeusza Zaleskiego, młodego krakowskiego księdza o ormiańskich korzeniach, i zaangażowanego w działalność dobroczynną Stanisława Pruszyńskiego, pochodzącego z Wołynia inżyniera z hrabiowskim tytułem, krewnego Cieńskich, Czartoryskich i Dzieduszyckich. To on rzucił pomysł, że niepełnosprawni umysłowo muszą mieć własny dom, „dom z ogródkiem”. Szukali miejsca, gdzie mógłby powstać, jeżdżąc po Polsce rozklekotanym maluchem Pruszyńskiego.

W 1986 r. hrabia z żoną Anną i ks. Tadeusz zajechali z fasonem przed stary dwór w podkrakowskich Radwanowicach. Pytali kobietę pasącą krowy, gdzie tu mieszka dziedziczka. – To ja – odpowiedziała Zofia Tetelowska. Urok osobisty hrabiego sprawił, że w następnym roku podarowała cały majątek (dwór i 50 hektarów ziemi) na rzecz ustanowionej Fundacji Brata Alberta.

Zacząta się wielka przygoda z budową Schroniska dla Niepełnosprawnych. Fundatorka początkowo źle znosiła zmiany wokół niej. „Wczoraj były tam drzwi, a dziś są zamurowane; wczoraj była tam ściana, a dziś są wybite okna. W kuźni jest kuchnia, w wędzarni księgowa, a księżdz śpi w pralni. Koniec świata!” – zwierzała się

ks. Zaleskiemu. Darowizny jednak nie cofnęła.

Król Goździków przetrząsnął kieszenie

Zarejestrowanie fundacji oraz jej późniejszy dynamiczny rozwój (ma obecnie pod opieką 900 niepełnosprawnych) wymagało wielu zabiegów. Na szczęście „ludzi dobrych jak chleb” (określenie św. Brata Alberta) nie brakowało. Z bezinteresowną pomocą szli księża, w tym kard. Franciszek Macharski.

– Mecenas Andrzej Rozmarynowicz, służący pomocą w sprawach prawnych, doskonale rozumiał potrzeby niepełnosprawnych intelektualnie, gdyż taką osobą był jeden z jego synów. Wspierający nas zawsze wojewoda krakowski Tadeusz Piekarcz miał upośledzonego brata. Nigdy się tego nie wstydził. Opiekował się nim. Dlatego rozumiał sprawę – wspomina ks. Zaleski.

Opatrność stawiała im na drodze kolejnych dobrodziejów, np. „Króla Goździków” – Władysława Godynia, ogrodnika znanego z dobroczynności. – W czasie wizyty w moim biurze powiedział: „No, to przejdźmy do rzeczy” i z licznych kieszeni starego płaszcza wyciągnął kilka sporych rozmiarów woreczków nylonowych, zawierających zawrotną sumę pie-

niędzy. Uzyskał je ze sprzedaży obrazów ze swojej kolekcji. Wystarczyło na zbudowanie Domu Przyjaciół w stanie surowym – mówi ks. Zaleski.

Także inni darowali domy, mieszkania oraz większe lub mniejsze sumy pieniędzy. Niekiedy były to isticie wdowie grosze, uciulane przez niezamożne osoby. Inni zaś, wśród nich wiele osób o „solidarnościowych” korzeniach, wspierali fundację bezinteresowną pracą. Kazimierz Fugiel, czyli „Nowohucki Brat Albert”, który przyjeżdżał z kolegami po nocnej zmianie w hucie i pracował ciężko przy budowie; Aleksandra Kałuża – „Ciocia Ola”, wolontariuszka mająca świetny kontakt z podopiecznymi, lekarka Wanda Piechowicz – „Ordynator Mama” czy zmarła w ub. roku w wieku 106 lat Zofia Morawska z Lasek, która w trakcie krakowskiego dzieciństwa widziała na Rynku brata Alberta kwestującego wśród przekupek, i wielu, wielu innych...

Panorama dobroczyńców

Częściową splątą długi wobec nich jest wydana niedawno książka ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego „Ludzie dobrzy jak chleb”. – Chciałem utrwalić pamięć o 75 osobach, które w najróżniejszy sposób były związane z Fundacją Brata Alberta. To panorama „szaleńców Bożych”, którzy nie wahał się w trudnych czasach wspierać niepełnosprawnych – mówi autor. Nie ma w tej książce sylwetek osób żyjących. – Zrobiłem to świadomie. Gdybym np. napisał o Janie Rokicie, który od początku współpracuje z Fundacją i jest gorliwym opiekunem swojego kuzyna, osoby niepełnosprawnej umysłowo, wiele osób mogłoby rzec, że to laurka dla polityka, choć obecnie nieczynnego – dodaje ks. Zaleski.

Bogdan Gancarz

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, „Ludzie dobrzy jak chleb, Kraków 2010, Małe Wydawnictwo, ss. 264.



Poświęconym
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

ioarmus@goscniedelny.pl

Winieta w wawelskiego „smoga”

Wicemarszałek województwa chce wprowadzić roczne opłaty za jazdę samochodem po Krakowie. Wszyscy właściciele aut mieliby kupować specjalne winiety. Ich cena zależałaby od czystości spalin emitowanych przez samochód – im większa ilość toksycznych substancji wydobywa się z rury wydechowej, tym droższa winietka. Najtańsza kosztowałaby 10–20 zł. Wicemarszałek wyjaśnia, że pieniądze od kierowców zostaną przeznaczone na program dofinansowania wymiany pieców węglowych w mieście, które najbardziej zanieczyszczają powietrze. Uważa on, że już same opłaty za winietkę poprawią sytuację, bo... część mieszkańców Krakowa przesiądzie się z samochodu na tramwaj. Nie wiem, na jakiej podstawie wicemarszałek wyciąga takie wnioski, ale śmiem twierdzić, że nie zna się na mentalności ludzi albo udaje, że się nie zna. Kto bowiem przyzwyczał się do korzystania z auta, na pewno wykupi winietę, zgrzytając zębami na władzę i dalej zatruwając krakowskie powietrze. Równie dobrze do zmniejszenia ilości spalin samochodowych przyczyniłoby się powstanie nowych ścieżek rowerowych w mieście. Niepokoić może, że władza, chcąc rozwiązać jakiś problem, szuka pieniędzy w kieszeni obywatela. Tylko patrzeć, jak będziemy dopłacać do budowy dróg, chodników, mostów i ochrony przyrody. ■

Odnowione woluminy ze zbiorów krakowskich księży misjonarzy

Książki w kąpieli

Choć od napisania tego dzieła minęło ponad 600 lat, jego wartość nie maleje. Przez wieki sięgali do niego: św. Franciszek Salezy, św. Ignacy Loyola, św. Jan od Krzyża, św. Teresa Wielka.

Po raz pierwszy wydano je w 1474 r. w Strasburgu, a ostatnia paryska edycja (88. wydanie) ukazała się w 1880 r. „Vita Christi” autorstwa Ludolfa z Saksonii (dominikanina, a później kartuza), czyli napisane po łacinie „Żywota Chrystusa”, nie są tradycyjną biografią, lecz historycznym komentarzem zaczerpniętym z tekstów Ojca Kościoła i serią moralnych rozpraw z poradami duchowymi, medytacjami oraz modlitwami.

Pochodzące z oficyny wydawniczej Antoniego Koburgera i podane niedawno gruntownej konserwacji dzieło, wydane w 1495 r. w Norymberdze, można zobaczyć na wystawie prezentującej cenne woluminy ze zbiorów krakowskiego Muzeum Historyczno-Misyjne Zgromadzenia Księży Misjonarzy (ul. Stradomska 4).



– Konserwacja „Vita Christi” była doświadczeniem pionierskim, ponieważ dzieło w latach 60. XX w. zostało poddane dziwnej renowacji, polegającej na zafoliowaniu poszczególnych kart. Zdjęcie folii jest dużym problemem, zwłaszcza jeśli dotyczy dokumentów archiwalnych. Konserwację wykonuje się w tzw. kąpieli wodnej. Atrament często jej nie wytrzymuje – mówi ks. Wacław Umiński CM, dyrektor Muzeum i Biblioteki Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

„Vita Christi” kształtowało duchowość wielu świętych. Warto zobaczyć tę księgę

Przebieg prac ukazują zdjęcia, a treść książki można poznać nie tylko w misjonarskiej bibliotece, ale również w internecie, na stronie Federacji Bibliotek Kościelnych. Dzieło zostało bowiem zeskanowane i zachowane w formie mikrofilmu.

mf

Wystawę można zwiedzać do 20 marca, od poniedziałku do środy w godz. 14–17, a w niedziele w godz. 15–17.

Trwa VII edycja Konkursu Papieskiego

Test na XXI wiek

Znasz życiorys i nauczanie Jana Pawła II? Chcesz pojechać do Rzymu? Ten konkurs jest dla Ciebie!

Do 8 marca można jeszcze zarejestrować się na stronie www.konkurspapieski.pl, gdzie na wszystkich chętnych czeka quiz – 20 pytań. Ci, którzy zdobędą wymaganą liczbę punktów, 22 marca o godz. 17 znowu zasiądą przed komputerem, by zmierzyć się z ogólnopolskim testem dotyczącym

m.in. pielgrzymek Ojca Świętego do Polski i lektury „Przekroczyć próg nadziei”.

– Dwa lata temu zdecydowano, że trzeba iść z duchem czasu i dostosować się do oczekiwań młodzieży, dlatego dwa pierwsze etapy konkursu odbywają się w internecie – wyjaśnia Ewa Janus z Instytutu Tertio Millennio, koordynator konkursu „Papież o Młodych, Młodzi o Papieżu”.

W ubiegłym roku wzięło w nim udział aż 85 tys. młodych ludzi. Test

on-line wyłoni po 20 zawodników z 10 regionów Polski, którzy napiszą esej (szczegóły zostaną podane później). Jego obrona zaplanowana jest na 14 maja. 10 zwycięzców wyjedzie do Rzymu. Nagrody czekają też na najliczniej reprezentowane szkoły.

Patronat honorowy nad konkursem objęli metropolita kard. Stanisław Dziwisz i nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore. Patronat medialny – m.in. „Gość Niedzielny”. mf

PANORAMA PARAFII pw. Matki Bożej Różańcowej w Kaszowie

Kołęda dla sierot w Afryce



W 2010 r. w parafii po raz pierwszy zorganizowano grupy kołędników misyjnych, którzy odwiedzali domy. Parafianie przyjęli ich niezwykle serdecznie



Kościół parafialny wybudowano w latach 1993–97. Jego wnętrza nastroja do modlitwy

Zanim w Kaszowie powstała osobna parafia, mieszkańcy należeli do Wspólnoty św. Mikołaja w Liszkach. Na początku 1992 r. w **budynku dawnej spółdzielni rolniczej urządzono prowizoryczną kaplicę.**

Pierwsza Msza święta odbyła się 31 maja, i od tego czasu kapłani z Liszek odprawiali tam niedzielne Eucharystie. W tym czasie od mieszkańców Kaszowa wyszła inicjatywa budowy kościoła, a inspiratorką tego przedsięwzięcia była pani sołtys, stojąca na czele społecznego komitetu. Proboszcz z Liszek koordynował poczynania zespołu i był pośrednikiem pomiędzy kaszowanami a krakowską kurią metropolitalną.

Budowa kościoła zaczęła się we wrześniu 1993 roku. Od samego początku kierował nią ks. Józef Czarny, który otrzymał zadanie tworzenia parafii, wybudowania kościoła i duszpasterzowania w Kaszowie. Przez 6 lat, aż do erygowania parafii, mieszkał na plebanii w Liszkach. Na fali wielkiego entuzjazmu prace przy budowie kościoła postępowały bardzo szybko. Już rok później ukończono bryłę świątyni, łącznie ze stropodachem. Zwieńczeniem tych prac było poświęcenie kamienia węgielnego, które odbyło się 14 października 1994 r. Trzy lata później, 28 września 1997 r., kard. Franciszek Macharski poświęcił świątynię. Z kolei w sierpniu 1995 r., jeszcze

w trakcie wykańczania wnętrza, rozpoczęto prace przy budowie plebanii, którą ukończono w marcu 1998 r. W czerwcu tego samego roku, dekretem kard. Franciszka Macharskiego, została erygowana parafia pw. Matki Bożej Różańcowej, a jej pierwszym proboszczem został ks. Józef Czarny.

W lipcu 2009 r., po 16 latach owocnej pracy duszpasterskiej, został przeniesiony do innej parafii. Na jego miejsce kard. Stanisław Dziwisz mianował ks. Krzysztofa Chromego, który ukończył studia doktoranckie w Rzymie, a także 7 lat pracował na misjach w Tanzanii.

– Parafianie mocno przeżyli zmianę proboszcza, to była dla nich nowa i trudna sytuacja, ale poznajemy się wzajemnie i przyzwyczajamy do siebie – mówi z uśmiechem

nowy proboszcz, który stara się otworzyć i uwrażliwić wiernych na problemy misyjne Kościoła. Dlatego już parę razy gościli w parafii polscy misjonarze i misjonarki, a po ostatnich świętach Bożego Narodzenia pięć grup kołędników misyjnych zbierało pieniądze na potrzeby sierocińca w Tanzanii, prowadzonego przez ks. Konrada Caputę z archidiecezji krakowskiej.

– Byłem tam od początku tworzenia sierocińca, widziałem wielki problem sierotwa w Tanzanii i opowiedziałem o tym parafianom, wyjaśniając, dla kogo kołędnicy będą zbierać pieniądze – opowiada ks. Chromy.

Mieszkańcy Kaszowa bardzo hojnie wsparli akcję. W sumie zebrano ok. 6,5 tys. zł. Do tego jedna rodzina (pragnąca zachować anonimowość) dołożyła 10 tys. zł.

Ks. Ireneusz Okarmus



Zapraszamy na Mszę św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: **8.00, 11.00, 16.00.**

W DNI POWSZEDNIE: czwartek – **7.00**, sobota – **8.00**, pozostałe dni: **17.00.**

Zdaniem proboszcza



– Parafia liczy około 2000 osób. Ludzie są bardzo ofiarni, pracowici i pobożni. Ten kościół powstał

z ich ofiar i dzięki ich pracy. Ostatnio zrobiliśmy ogrzewanie kościoła. W parafii widać wyraźny rys pobożności maryjnej. W każdą środę, przez cały rok, pół godziny przed Mszą św. jest odprawiane nabożeństwo różańcowe. Zostało zapoczątkowane jeszcze przez mojego poprzednika. I z radością zauważam, że w każdą środę przychodzi około 100 osób. Cieszę się bardzo, że udało mi się przekonać jednego parafianina do podjęcia posługi nadzwyczajnego szafarza Komuni św. W każdą niedzielę zanoszą Pana Jezusa do 12 chorych. Chciałbym, aby jeszcze jeden mężczyzna podjął tę posługę. W parafii działają tradycyjne grupy: ministranci, lektorzy, schola, są różę Żywego Różańca. Pewnym problemem duszpasterskim jest to, że nie ma na naszym terenie gimnazjum, więc nie ma możliwości bezpośredniego oddziaływania na młodzież na katechezie, z wyjątkiem przygotowania do bierzmowania. Moim marzeniem jest, aby powstał budynek, gdzie będzie duża sala na spotkania parafialne. Plany koncepcyjne już są.

Ks. Krzysztof Chromy

Wyświęcony w Rzymie 2 czerwca 1985 r. przez Jana Pawła II. Od 1986 do 1993 r. pracował na misjach w Tanzanii. Od 1993 do 1996 r. studiował na „Urbanianum” w Rzymie, broniąc doktorat z misjologii. Proboszczem w Kaszowie jest od 1 lipca 2009 r.